Ner: 22.

PSZCZÓŁKA KRAKOWSKA.

15. Marca 1820.

Praca jest godłem méj rzeszy,
Ku niéj popędza Zefir me skrzydełka rącze,
Dość mnie zasili, pocieszy,
Gdy z użytkiem przyjemną zabawkę połącze.

ANETKA.

Jak Zefir letka,
Swieża jak wiosna,
Jak ogień żywa,
Jak xiężyc biała,
Jak niebo czysta;
Biegła Anetka
Pędem, miłosna;
Lecz nieszczęśliwa,
Bo już kochała,
Swego Arysta......

Jej nóżka bosa,
Ciernieni zraniona,

Szkarłatne snuła
Slady po łące,
Spiesząc gdzie miły;
Płakała rosa...
Tak jak i ona
Tkliwa i czuła,
A trawki drżące
Jej żal dzieliły......

Stoj obłąkana,
Piękny i młody,
Filon jej rzecze;
Krew ci niezmiernie,
Z nóżki upływa....
Jątrzy się rana....
Pojdź do mej wody,
Ja cię uleczę.
Wyjmie to ciernie,
Ma dłoń troskliwa....

Ach! puść mnie proszę
Dobry Filonie;
Ten z którym święcie
Miłość mnie wiąże
Ma potok zdroi......
Wiekszą ja noszę
Ranę w mém łonie;....
A gdy w obięcie
Kochanka zdążę
Zaraz się goi......

PIELGRZYM z TENCZYNA.

w Krakowie dnia 10. Marca 1820.

Mieczysław I. i Oda.

Powieść Historyczna.

Już odgłos trąby wojennej, zgromadził zewsząd zbrojne hufce, pod sztandar Mieczysława, co zaledwie uspokojony, od napaści sąsiedzkich śmiercią zuchwałego Wigmana, w nowe boje wplątanym został.— Już połyskują obosieczne żelaza, lśknią się tarcze i zbroje; męztwo na twarzach dzielnej młodzi jaśnieje, już sam tylko Mieczysław, pogrążony w smutku po stracie nieocenionej Dąbrowki, którą mu śmierć nielitosna w kwiecie młodości wydarła, staje na czele wojska, a lica jego ogniem zemsty płonące, żałośna łza okrywa; kiedy nieustraszony Cydebur, rycerz przed którym samo zwycięztwo do pokory nawykło; wierny poddany i czuły brat monarchy, przybiega z nadgranicy, na czele kilkudziesiąt kopijników, i uwiadamia Króla o zbliżającym się nieprzyjacielu. — „ Jak „ to? zawoła Mieczysław, ten motłoch co niedawno „ ze wstydem przed garstką naszych uciekał z pola „ chwały, zostawując bez ratunku mężnego wodza; „ te sprosne niedobitki probują znowu szczęścia? „ Miałżeby nowy Wigman zjawić się między niemi? „ Jeżeli dumny poprzednik, którego rycerskiej cnocie „ winny hołd oddaliśmy, niezdołał śmiertelnemi okryty ciosy, złożyć nam osobiście swego oręża; przy-

„ musiemy następcę, że na czele tej dzikiej hordy
„ na klęczkach go przyniesie. – Panie! odpowie Cy-
„ debur, niezachwieje nas liczba, ani odwaga najezd-
„ ców. Winienem jednak ci wyznać, że tą razą po
„ rządne nieprzyjacioł szeregi, okryły pola Luzacji
„ szarańczą uzbrojonych. — Waleczność nasza, wstrzy-
„ mać zdoła ten nieroztropny zapęd. Nietraćmy
„ czasu. Uprzedźmy ich wtargnienie, i nauczmy zu-
„ chwałych, jak strasznym Polak być umie, gdy mu
„ przyjdzie odpierać niesprawiedliwą napaść. —

Zazwyczaj doniesienie o najeździe licznego nieprzyjaciela, sieje trwogę w słabych umysłach gnuśnego ludu, przeciwnie zaś w walecznym, wściekłość tylko podwaja. Powszechny zapał w wojsku, rozjątrzyłby niecierpliwe pragnących boju umysły, gdyby Mieczysław z szypkością błyskawicy dosiadłszy swego rumaka, niezawołał głosem rozlegającym niebios sklepienia: „ Zguba najezdcom!... W imie Boga!... za mną „ Polacy!... „ Nigdy dla naszych żołnierzy obszerniejsze odezwy potrzebnemi nie były..

Już kilka dni mineło nużącego pochodu, już granice przebyto i wkroczono w Luzacją, a słabe tylko podjazdy nieprzyjacielskie, o podal wojsk pierzchały, unosząc postrach do głownego obozu Udona Margrabi Misnii, i Sygfryda Hrabi Walbeku, sprzymierzonych na obalenie potęgi Mieczysława; gdy król usłuchawszy popędu własnego serca, które mu obronę

swobód ojczystych na pierwszym stawiało względzie; zapomniał był o wyższym daleko i świętszym obowiązku, ubłagania pierwej od Najwyższego, błogosławieństwa orężowi Polskiemu. Zasmucony prawie tą myślą, już chciał zatrzymać niepowściągniony pochód wojska, i rozkazać na drodze wystawić ołtarz; kiedy spostrzega na lewej stronie gościńca, wspaniały gmach klasztorny, i Kościoł, którego przepyszne szczyty, obłoków dosięgały. Pomimo doniesienia od przedniej straży, iż nieprzyjaciel w bliskości się znajduje; rozkazał stanąć. „ Idźmy rzecze do niektórych z rycer„ stwa, idźmy do przybytku Pana zastępów! Tam „ oddajmy część winną stwórcy, bez którego opieki, „ niczém są nasze poziome usiłowania!„ — Stało się zadosyć woli monarchy. Wstrzymany oboz, zabrzmiał pobożną pieśnią; a na głos dzwonka, zwiastującego Ewanielją, całe wojsko dobyło szabel przez połowę; na dowod gotowości bronienia świętej wiary prawego Boga. Toż samo król z wyborem walecznych, uczynił w przybytku pańskim. — Kiedy Kapłan wznosił ciche modły do nieba, o zesłanie ducha pokoju na ziemię, którą nieustannie krew ludzka zarumieniała; chór pobożnych zakonnic napełniał święte mury, a serce Mieczysława tak zachwyconém zostało, że kilka łez uronił. Głos anioła, zdawał się między innemi uderzać go swym dźwiękiem, któremu wtórujące, słabo tylko przyśpiewywały. Po skończonej ofierze, wychodząc już na ostatku; pełen najtkliwszej melancholii, uczuciów nadprzyrodzonych, niepojmujący sam

siebie, gdy przebywa odludne i posępne krużganki,.... bòstwo w ludzkiey postaci.... dziewica której powaby naturę samą dziwiły.... grubą włosiennicą odziana.... uchylaiąc śnieżnego rąbku, co jej twarz cudną zasłaniał.... rzuca wzrok czarujący na nieustraszonego rycerza, i te tylko wyrzekłszy słowa: „ Królu zwycięz-„ ców, bądź tarczą uciśnionych!...., rzuca pargamin nową kartkę,.... zalewa się rzewnemi łzami,.... i niknie z przed oczu jego. —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Miłość Własna i Skromność.

Bajka.

Za czasòw, ktorym potomność
Wiary odmówić nie może;
Na bogów wspaniałym dworze,
J Miłość własna i Skromność,
Razem odebrały życie.
„ W dobrą porę przychodzicie! „
Rzecze Jowisz rozjątrzony:
(Bo wtedy był w kwaśnym sosie)
„ Zaraz ja o waszym losie
„ Wydam wyrok zmoiej strony:
„ Skromnosc głupim niechaj służy
„ Tak, głupim; z gniewem powtòrzy.
„ Miłość własna, dowcipowi...
„ Pociechą będzie w mozole

„ Czy to w górze, czy na dole... „ —
(Nieco łagodniej przemowi.)
Ale bóstwo przeznaczenia,
Przed ktòrém bezprawia gasną;
Rzecz nietrudna do zgadnienia,
Jnaczej postanowiło:
Skromność z Talentem złączyło,
A głupstwo z *Miłością własną*.

Teatr Narodowy.

Dnia 29. Lutego, na benefis P. Włodka (nie, jak mylnie zapowiedziano w Pszczółce na 5. Marca) dana była *Anarchja Domowa.* Sztuka ta niewytrzymałaby najłagodniejszej krytyki. — Połowę dzieła, zajmują rozwlekłe monologi, wyzute z wszelkiej barwy stylu i gustu. Na dowód przytoczemy wyimek z aktu pierwszego, sceny piątej; gdzie Longwill ucieszony, że udawszy chorego, potrafił wkraść się do domu państwa Symplów; tak mówi o lekarzach swoich: „ *Jak to przednio, tak umieć jak ja chorować, a* „ *jeszcze nic śmieszniejszego, jak ten doktór, co mi* „ *pulsy macał, i recepty napisał z pół arkusza, i ga-* „ *dał że ja w latargu jestem, a ja zdrow jestem jak* „ *koń.....* „ — Pokrywając resztę milczeniem, winniśmy tylko ostrzedz naszych artystòw, że wybieranie podobnych sztuk na dochod własny, nadweręża imufność publiczną, i na zawsze od widowisk benefisowych odstręczyć może.

Dnia 5 Marca: *Tadeusz Chwalibog* Komedjo-Opera *i Gwałtu Góre* komedja.

Dnia 7. zapowiedziane widowisko na dochod P. Zebrowskiego. Mnostwo pięknych myśli *w Samolubie* z uniesieniem przyjęto.

Dnia 9. Komedja wierszem w dwoch aktach: *Mąż Złapany*; i sztuki gimnastyczne Dom najera. –

Dnia 18, na benefis P. Rudkiewicza, dana będzie pierwszy raz opera, w 3 aktach, wierszem przez Kamińskiego napisana z muzyką Kurpińskiego, pod tytułem: Nowe Krakowiaki.— Piękność sztuki i zasługę artysty, zapewne Publiczność nasza licznem zgromadzeniem uwieńczy.

Przybycie Pani Katalani, co chwile spodziewane do tutejszej stolicy.

W.

SZARADA.

Pierwsze na wsi ku wygodzie,
Drugie znajdziesz w alfabecie;
Wszystko zadziwisz się przecie,
Ze nieujrzysz, tylko w wodzie.

Znaczenie zagadki w zeszłym numerze, jest litera C.